

# MYŚL

# 3'2002

Warszawa

## socjaldemokratyczna

Kwartalnik teoretyczno-programowy

W numerze m.in.:

- Jerzy J. WIATR o problemach samorządu lokalnego
- Adam ŁOPATKA o potrzebie wzrostu kultury prawnej społeczeństwa
- O problemach informowania o Unii Europejskiej – rozmowa z ministrem dr Sławomirem Wiatrem
- Zdzisław CACKOWSKI o sprawach światopoglądu i kultury
- Paweł BORECKI o relacjach Kościoła i państwa w opinii polskich biskupów
- Materiały i dokumenty: Grzegorz W. KOŁODKO, Gospodarka – potrzeba zmian na lepsze
- ponadto „Punkty widzenia” i recenzje



Fundacja im. Kazimierza Kelles-Krauza

„Myśl Socjaldemokratyczna” Kwartalnik teoretyczno-programowy 3' 2002  
s: 85-95

Grzegorz W. Kołodko

Gospodarka: potrzeba zmian na lepsze

Problemy są po to, żeby je rozwiązywać i rząd pana premiera Millera, świadom wielu problemów, z którymi boryka się polskie społeczeństwo, polska gospodarka, polskie rodziny, polscy przedsiębiorcy wie, jak te problemy rozwiązać i liczy na wsparcie Wysokiej Izby, wszystkich partnerów społecznych, wszystkich grup społeczno-zawodowych w rozwiązywaniu tych trudnych problemów...

Mądrość życiowa i mądrość polityczna polega na tym, że wiedząc, iż są strony dobre i złe, są dodatkowe szanse i dodatkowe zagrożenia, maksymalizuje się pozytywne saldo tych dodatkowych procesów. Dla Polski z pewnością jest zdecydowanie więcej dodatkowych szans niż dodatkowych zagrożeń wynikających z globalizacji i nasza strategia rozwoju będzie zmierzała w tym kierunku, aby saldo tego pozytywnego bilansu było jak najbardziej dla nas korzystne.

Dlatego też jest potrzebna średniookresowa strategia rozwoju, która musi mierzyć na jak najszybszy powrót na ścieżkę szybkiego rozwoju, rzędu 5 proc. do 7 proc. wzrostu produktu krajowego brutto rocznie - co jest możliwe, leży w zasięgu naszych możliwości, jeszcze za kadencji tego parlamentu. Jeszcze ta Wysoka Izba może się cieszyć takimi osiągnięciami - pod warunkiem, że będziemy lepiej koordynowali politykę przemysłową z handlową, politykę pieniężną z budżetową, politykę strukturalnych zmian z przebudową instytucjonalną, nasze zmagania z przebudową struktury ramowej gospodarki na nowocześniejszą i bardziej konkurencyjną i z jak najbardziej korzystną dla Polski integracją. Jednak żeby polska gospodarka wróciła na ścieżkę szybkiego rozwoju, trzeba rozwijać polski kapitalizm, polską gospodarkę rynkową o społecznym obliczu, traktując jako priorytet formowanie się rodzimego kapitału. Sukces można zbudować na rodzimym kapitale, a kapitał zagraniczny, zwłaszcza inwestycje typu bezpośredniego, które są nam tak bardzo potrzebne i którym będziemy sprzyjać instytucjonalnie w nie mniejszym stopniu niż dotychczas, a może nawet i w większym, powinien odgrywać tylko rolę uzupełniającą, i to tak długo, póki będzie niedostateczny poziom oszczędności wewnętrznej w naszym społeczeństwie. Tak długo inwestycje bezpośrednie długoterminowe, zwłaszcza nowe, poprawiające konkurencyjność polskiej gospodarki, nasze zdolności eksportowe, umiejętności menedżerskie i marketingowe, będą mile widziane. To jest czas, aby świat inwestował w Polskę. Polska bowiem ma przed sobą wielką przyszłość. Nie tylko dlatego, że ma za sobą

wielką przeszłość, ale też dlatego, że jest to naród blisko 40 mln ludzi, coraz lepiej wykształconych i chcących zmieniać oblicze swego kraju jako członka międzynarodowej społeczności na coraz lepsze. Tu należy inwestować, bo tu są producenci, tu są konsumenci i tu będą rosły realne dochody. Stąd można wychodzić na inne wyłaniające się rynki posocjalistyczne bliższego i dalszego Wschodu. Bo polska kadra inżynierska, techniczna i menedżerska jest coraz bardziej wykształcona. Bo rząd premiera Millera, kontynuując reformatorskie wysiłki poprzednich rządów, stwarza coraz lepsze podstawy instytucjonalne i strukturalne dla absorpcji rosnącego strumienia inwestycji zagranicznych bezpośrednich. Jednakże ten sukces polskiej gospodarki musi opierać się przede wszystkim na podnoszeniu skłonności do oszczędzania i formowaniu rodzimego kapitału.

Dlatego też trzeba być optymistą. Jest źle, ale będzie lepiej i choćby z tego powodu trzeba być optymistą. Trzeba być optymistą przede wszystkim dlatego, że nasz rząd ma dobre programy, że Wysoka Izba dyskutując, poprawiając, uzupełniając pomysły rządowe, wnosząc własne inicjatywy proponuje społeczeństwu - tak pracodawcom, jak i pracownikom, wszystkim pokoleniom, a także naszym partnerom zagranicznym, szczeblowi centralnemu i samorządowi - coraz lepsze rozwiązania instytucjonalne. Gospodarka jest instytucjonalnie coraz mocniejsza, a tam, gdzie są jeszcze słabości, pęknięcia, patologie musimy wspólnym wysiłkiem usuwać te wąskie gardła.

Dzisiaj największym problemem, z jakim boryka się polska gospodarka, polskie społeczeństwo, nie boję się stwierdzić, że polskie państwo, jest plagą masowego bezrobocia. Tak być nie musiało. To bezrobocie mogło być już jednocyfrowe, gdyby kontynuowano inne linie polityki gospodarczej, urzeczywistniane już w przeszłości także wolą Wysokiej Izby. Jednakże stało się tak, że bezrobocie zbliża się do 18 proc. Jest to straszliwa plaga, co rozumieją przede wszystkim ci, którzy są bezrobotni, a niekoniecznie ci, którzy bez przerwy o tym mówią, ale nie zawsze chcą wesprzeć działania rządu i samorządów, przedsiębiorców i związków zawodowych, żeby pracy było coraz więcej, a bezrobocia coraz mniej. My to bezrobocie pokonamy. Nie w tym sensie, że je wyeliminujemy, gdyż skoro wolą narodu zapadła historyczna decyzja, że wdrażamy gospodarkę rynkową, to pamiętajmy, że jej strukturalną, niezbywalną cechą jest elastyczność rynku pracy. Aby to była po prostu przesuwalność siły roboczej mechanizmami rynkowymi przy koniecznym wsparciu, a niekiedy interwencjonizmie państwa z jednych dziedzin sektorów do innych, gdzie może być bardziej efektywnie wykorzystana, w tym czasie zmieniając swoje kwalifikacje, dostosowując je do popytu na rynku pracy, gdyż i tutaj działają mechanizmy rynkowe, choć jeszcze nie w pełni i nie w całej rozciągłości. Ale to bezrobocie może być

zasadniczo mniejsze. Jeszcze trzynaście lat temu mało kto wierzył, że w Polsce można wyeliminować zupełnie inną plagę, o której dzisiaj mało kto chce pamiętać. Zrobiliśmy to. Trzynaście lat temu mało kto wierzył, że można wyeliminować w Polsce niedobory. I nie ma ich. Ale są inne problemy. I były. Przez trzynaście lat mieliśmy wielki problem z inflacją. Niektórzy nie wierzyli w to, że inflacja w Polsce będzie w tym momencie jedną z najniższych w Europie. W lipcu wynosi 1,5 proc. w kategoriach indeksu cen konsumpcyjnych, jeśli porównać ich poziom przeciętny z poziomem z lipca ubiegłego roku. I to jest wielka zdobycz tego trzynastoletniego okresu znośnej pracy wszystkich rządów. To, że można było osiągnąć tak niski poziom inflacji mniejszą destrukcją sfery realnej, to już inna sprawa. Ale chciałbym, abyśmy nie tylko wierzyli, ale wiedzieli, że jest możliwe wyeliminowanie tego, choć znowu niektórzy z państwa nie są skłonni w to uwierzyć. Mówię o masowym bezrobociu. I my to zrobimy. Rząd Leszka Millera to zrobi, bo ten rząd wie jak i ma determinację polityczną by to zrobić. Będę wdzięczny Wysokiej Izbie i wszystkim partnerom społecznym, jeśli nam w tej narodowej krucjacie pomogą, bo jeśli nie, to ta plaga pożre szybko wszystkie owoce polskiej transformacji i tych wielkich przemian ustrojowych, których udało nam się dokonać w ciągu 13 lat.

8 lat temu przemawiałem z tego miejsca i od jednego z ówczesnych posłów opozycyjnych, kiedy sugerowałem, że będzie można zmniejszyć bezrobocie i inflację, słyszałem wtedy, że podobno w podręcznikach - a niejeden sam napisałem - jest mowa o tym, że albo inflacja, albo bezrobocie. W latach 1994-97 udało się zmniejszyć bezrobocie o 1/3. Przybyło milion miejsc pracy. Wynosiło to bezrobocie już tylko 10,3 proc. w końcu 1997 r. Udało się w tym samym czasie zmniejszyć, nie dokonując destrukcji sfery realnej, tylko przyspieszając tempo wzrostu, inflacji o 2/3. I dzisiaj chcę powiedzieć, że program, z którym wychodzimy, z którym rząd SLD-Unia Pracy-PSL wyszedł już wcześniej i teraz tylko dodajemy do niego pewne komponenty - to są słuszne pomysły. I należy się wdzięczność i uznanie Wysokiej Izbie za procedowanie wszystkich ustaw, które z tym programem się wiążą. Dołożymy jeszcze Paniom i Panom posłom trochę roboty, żeby państwo też bezrobotni nie byli, przesyłając kolejne projekty ustaw, bo to jest proces ciągły.

Trzeba doskonalić i wzmacniać instytucje po to, żeby tym razem zmniejszać bezrobocie, nie przyspieszając inflacji.

Wobec tego odrzucam sztuczną alternatywę „mniejsze bezrobocie i wyższa inflacja”, albo „większe bezrobocie i mniejsza inflacja”. W naszym kraju, będzie dużo mniejsze bezrobocie i nie będzie większej inflacji ponad tą, którą w tej chwili prognozuje w zasadzie zgodnie rząd i niezależny bank centralny, a także przytłaczająca większość ekspertów.

Niska inflacja sprzyja poprawie efektywności i ułatwia życie polskich rodzin.

Wobec tego teraz chodzi o nadanie pewnego ruchu, o wyrwanie ze stagnacji, zabrnięcia i grzęźnięcia pewnych bardzo ważnych dla naszej gospodarki i dla warunków życia polskich rodzin sektorów. Właśnie chodzi o to - wbrew temu, co niektórzy nie przeczytawszy nawet projektów ustaw, które dzisiaj przedkładam Wysokiej Izbie, usiłowali rządowi zarzucić tylko dlatego, że to jest ten rząd, a nie inny - żeby nie utrwałać istniejących struktur gospodarczych, tylko żeby je unowocześniać. Żeby nie utrzymywać stanu ani to życia, ani to śmierci bardzo wielu przedsiębiorstw, które nie mają przed sobą przyszłości dlatego, że nie mają płynności; dlatego, że nie mają zdolności kredytowej, dlatego, że nie mają pomysłu, jak w wyniku braku środków rzeczowych i finansowych dokonać restrukturyzacji - o której ciągle się mówi, ciągle się pisze, tylko nie zawsze wiadomo jak to zrobić. Chodzi wobec tego o wywołanie pozytywnego ruchu. Ruch pozytywny jest to ruch taki, który podnosi efektywność mikroekonomiczną, który chroni substancję naszego narodowego majątku - czy ona jest w sektorze prywatnym, czy jeszcze wciąż w coraz bardziej ograniczonym i zmniejszającym się sektorze państwowym, który dalej będzie się kurczył w wyniku skutecznej i kontynuowanej prywatyzacji. Chodzi o to, żeby chronić miejsca pracy tam, gdzie one mogą być utracone i jak najszybciej tworzyć nowe, dodatkowe miejsca pracy. Gospodarka rynkowa bowiem wszędzie - od krajów najnowocześniejszych i najwyższej rozwiniętych, do tych tzw. wyłaniających się z rynków - także w naszej Polsce, działa w ten sposób, że jedne instytucje, jedne przedsiębiorstwa, zakłady pracy, schodzą z rynku, a inne wchodzą. Tak było i tak będzie w coraz większym stopniu. Chodzi o to, żeby wyzwolić pozytywny ruch do przodu, który ma polegać na tym, że zdecydowanie więcej będzie powstawało nowych dodatkowych, lepiej płatnych miejsc pracy, dających szansę nie tylko przeżycia, ale coraz bardziej godziwego życia polskim rodzinom. Będą ubywały miejsc pracy. Ale chodzi o to, żeby saldo tego procesu było takie, że szybciej przybywa nowych miejsc pracy, niż ubywa tych starych, w niekonkurencyjnych często sektorach w globalnej gospodarce w warunkach integracji z Unią Europejską. Wtedy bezrobocie będzie coraz mniejsze. Raz już to było możliwe, w latach 1994-97. Dlaczego ma być niemożliwe jeszcze raz?

Jeśli to nie było możliwe w latach 1998-2001, to nie dlatego, że jest globalizacja, albo integracja europejska, bądź posocjalistyczna transformacja, tylko dlatego, że realizowano politykę gospodarczą, która pozostawiała wiele do życzenia.

I w związku z tym przedkładam dzisiaj Wysokiej Izbie propozycje trzech ustaw. Jest to pierwsza część legislacyjna pakietu nazwanego Plan



działań antykryzysowych w zakresie ochrony rynku i miejsc pracy.

Ten plan działań ma swoją część regulacyjną i swoją część interwencyjną. Tam, gdzie chodzi o regulacje - tak, będziemy przychodzić do Wysokiej Izby.

Oto jesteśmy z projektem trzech pierwszych ustaw, ale to nie oznacza, że my chcemy zmieniać tylko ustawy - a już na pewno nie będziemy zmieniać ustaw dla samych zmian, po to tylko, żeby było lepsze prawo. Ale lepsze prawo to jest takie, które chroni substancję gospodarczą i sprzyja temu, że szybciej będzie przybywało nowych miejsc pracy, niż będzie ubywać tych starych.

Druga część pakietu od strony legislacyjnej będzie gotowa wkrótce. Przedstawimy kolejną część pakietu, m.in. projekty zupełnie nowe, daleko idące, służące oczyszczaniu struktury gospodarczej z nieefektywnych podmiotów, przyspieszające zmiany strukturalne, a także wymuszające efektywnościowe prywatyzacje, procedury prywatyzacyjne, prawo upadłościowe. Przedłożymy także nowe i nowoczesne rozwiązania na poziomie dojrzałej gospodarki rynkowej, wzmacniające instytucje poręczeń i gwarancji tam, gdzie ten instrument ma być właśnie czynnikiem wspomagającym nasze działania - a te mają ułatwić restrukturyzację i rozwój i zatrudnianie ludzi, a nie wymuszać ich zwalnianie.

To jest pakiet, który jest adresowany, jeśli chodzi o te ustawy, do przedsiębiorstw - bez względu na to, w którym sektorze są, w jakiej branży funkcjonują. Bez względu na to, jaka jest ich własność. Czy są to przedsiębiorstwa prywatne, czy państwowe. Czy są w tej, czy w innej części naszej ojczyzny. Czy wśród właścicieli są także inwestorzy zagraniczni, czy tylko krajowi. Czy to jest górnictwo, czy to mleczarstwo. To jest adresowane do wszystkich tych, którzy w wyniku błędnej polityki, a czasami złych umiejętności menedżerskich, a niekiedy zbiegu nieszczęśliwych okoliczności, bądź utraty rynków wewnętrznych i zewnętrznych, czasami nie z własnej winy - dzisiaj mają wielkie problemy z płynnością, dzisiaj mają wielkie problemy z tym, aby znaleźć swój sposób na ruch do przodu.

My chcemy taki sposób tylko podpowiedzieć lecz każdy odnaleźć siebie w tym wszystkim musi sam. Ta propozycja to jest coś za coś. Chcemy— jeśli taka będzie wola Wysokiej Izby - zrestrukturyzować nieściągalne zobowiązania publicznoprawne wszystkich przedsiębiorstw, które na zasadzie „coś za coś” wejdą w te układy, wejdą w te procedury. Będą one bardzo ściśle monitorowane przy stosowaniu technik podobnych do tych, jakie banki stosują przy ocenie zdolności kredytowej. Musi być dobry plan restrukturyzacyjny. Musi być wniesiona opłata restrukturyzacyjna, aby część i tak nieściągalnych zobowiązań wobec budżetu państwa oraz innego typu zobowiązań publicznoprawnych

została skreślona - żeby można było odzyskać płynność. Po to, żeby w sumie, zanim nadejdzie Boże Narodzenie — a czas szybko leci, ani się państwo spostrzeżecie jak wszyscy do mnie też będziecie mówić ludzkim głosem i nawzajem, będziemy się opłatkiem łamać za pół roku niespełna (Wesołość na sali, oklaski), ale wtedy w Polsce nie będzie o ćwierć miliona bezrobotnych więcej. A byłoby, gdyby nie to dodatkowe przedsięwzięcie. Program „Przedsiębiorczość - Rozwój - Praca” już daje skutki, a z czasem będzie dawał skutki coraz większe. Chodzi o to, żeby ten czas skrócić, żeby to, co można zrobić szybciej, zrobić szybciej, a to, co można zrobić lepiej, zrobić lepiej. Dzięki tym działaniom ćwierć miliona Polaków może nie stracić pracy. Przecież utrata pracy przez ćwierć miliona ludzi to nieszczęście miliona Polaków, to nieszczęście wielu polskich rodzin. Dlatego ci, którzy naprawdę troszczą się o te polskie rodziny, mają tylko jedno wyjście: poprzeć ten pakiet.

Druga z ustaw dotyczy tego, aby wciągnąć do programu restrukturyzacji - bo przecież to zawsze kosztuje - banki. Banki, które w przytłaczającej większości, jak doskonale wiemy, są własnością prywatnego kapitału przy dużym udziale kapitału zagranicznego; ich interesy muszą polegać na tym, żeby ta gospodarka kwitła, bo najlepsze interesy się robi w gospodarce kwitnącej, a nie grzęznącej. Każdy bank ma swój własny cel, którym jest maksymalizacja zysku bankowego. A jeśli ktoś zostaje prezesem banku, to też maksymalizuje zyski. I moja rada dla wszystkich bankierów - zresztą oni mojej rady nie potrzebują, bo są to najwyższej klasy profesjonaliści — jest prosta. Maksymalizujemy wszyscy swoje funkcje celu. Banki maksymalizują swoje zyski, polski rząd maksymalizuje tempo rozwoju społeczno-gospodarczego naszego kraju, a jedno z drugim można połączyć, pogodzić, dlatego że banki będą robiły najlepsze interesy wtedy, kiedy firmy będą miały wysoką efektywność, wysoką zyskowność, będą na czas regulowały swoje zobowiązania, spłacały kredyty.

I oto, niestety, w wyniku trudności w sektorze realnym wiele przedsiębiorstw jest w stanie niewydolności finansowej, na progu upadłości. Nie mogą one spłacać kredytów, co się przenosi na sytuację banków. Banki mają w swoich portfelach coraz to więcej kredytów złych, trudnych i wręcz straconych. Chodzi o to, żeby ta warstwa nie pęczniała, tylko żeby chudła w miarę jak będzie się poprawiała realna sytuacja polskich przedsiębiorców i polskich pracobiorców, których ma być coraz więcej. Bo chodzi o to, żeby ludzie pracę mieli - wówczas wszyscy na tym wyjdziemy dobrze. Celem tej propozycji ustawowej jest to, aby część kosztów związanych z narastaniem warstwy złego kredytu w portfelu banków zaliczyć w koszty podatkowe, co poprawi ich sytuację finansową, ale pod warunkiem - znowu coś za coś - nasza polityka cały czas będzie polegała na tym, że coś za coś - pracować będą wszyscy,

aby pracy było coraz więcej dla wszystkich. Otóż to „coś za coś” polega na tym, że banki mają wtedy włączać się i dofinansowywać, współuczestniczyć w finansowaniu — oczywiście na zasadzie komercyjnych kredytów według zasad rynkowych - programów restrukturyzacyjnych.

Trzecia z kolei ustawa jest innowacyjna. Elementy innowacji są także w tych dwóch poprzednich, zwłaszcza w pierwszej, w której dla dobrych przedsiębiorstw regulujących swoje zobowiązania publicznoprawne na czas wprowadzamy instytucję pewnej premii czy nagrody podatkowej - dlatego że trzeba chwalić i popierać, i wspomagać również tych, którzy są po prostu dobrzy i sobie w tych ciężkich czasach radzą: wyciągając pomocną rękę na zasadzie coś za coś do tych, którzy z tej pomocy mogą skorzystać, a przede wszystkim sami potrafią się obronić przed trudnościami. Trzecia zatem ustawa dotyczy z kolei instytucji kredytu podatkowego. Chodzi o to, aby uruchomić nowy mechanizm, sprzyjający powstawaniu nowych małych firm, wszędzie, we wszystkich sektorach, przede wszystkim albo prawie zasadniczo prywatnych (to jest wspieranie prywatnej przedsiębiorczości i rozwój prywatnego sektora jako podstawy gospodarki rynkowej) które zatrudniać będą nie mniej niż 5 osób, a zgodnie z definicją naszego prawodawstwa nie więcej niż 50 osób. Te firmy w drugim roku działalności nie będą płaciły na bieżąco należnego podatku dochodowego. Dotyczy to wszystkich form opodatkowania, wbrew temu, co państwo gdzieniegdzie mówiliście, projekt ustawy wyraźnie to precyzuje - w drugim roku firmy te będą zwolnione z regulacji należności podatkowych, a potem w kolejnych trzech latach będzie to rozłożone na raty jako nieoprocentowany kredyt. W tym sensie jest to wsparcie wychodzące naprzeciw postulatowi przedsiębiorców, postulatowi różnych grup społeczno-zawodowych i środowisk politycznych, ale przede wszystkim naprzeciw tym, którzy oczekują, że będą powstawały nowe miejsca pracy. A miejsca pracy tworzą przedsiębiorcy, a nie rząd czy parlament. My możemy tylko przedsiębiorcom w tym pomóc i dlatego wnoszę o przyjęcie tej ustawy przez Wysoką Izbę.

W ślad za tym pracujemy nad budżetem państwa na rok 2003, który widzimy nie tylko w kontekście realizacji rządowego programu „Przedsiębiorczość - Rozwój - Praca”, ale także tego średniookresowego programu rozwoju. Będzie to budżet stabilizacji i rozwoju, wyraźnie konsolidujący i reformujący pod kątem rozwoju finansów publicznych, ale także realnie zwiększający nakłady na rozwój twardej infrastruktury polskiej gospodarki, aby coraz sprawniej mogła funkcjonować Polska przedsiębiorstw, i aby nam wszystkim, poruszającym się i komunikującym się w naszym kraju żyło i pracowało się coraz łatwiej. Będzie to także budżet rozwoju zwiększający nakłady na finansowanie



sfery usług społecznych w trosce o kapitał ludzki, poprawiający sytuację nauczycieli - nie tylko dlatego, że leży nam na sercu los nauczycieli, ale także i dlatego, że leży nam na sercu los uczniów. Im lepsi będą nauczyciele, im lepsze będą szkoły, tym lepsze będzie chowanie następnego polskiego pokolenia i tym bardziej wykształceni ludzie, bardziej przedsiębiorczy, zaradni będą cieszyć się wysokim standardem życia za to następne pokolenie, za te 26 lat, kiedy to w roku 2028 będziemy mieli dochód na głowę, jak dobrze pójdzie, nie mniejszy niż teraz w UE. Ale żeby tak było, to ten dochód musi się zwiększyć czterokrotnie; żeby tak było, średnioroczne tempo wzrostu musi wynosić rokrocznie -to jest na granicy wykonalności, to nie jest iluzja, to jest wizja - 5,7 proc. Wtedy poziom dochodu podwaja się co 13 lat. Za 26 lat będzie on taki, jak dzisiaj w Europie Zachodniej. Tylko teraz powstaje pytanie, kiedy możemy dojść do tego.

Otóż trzeba wrócić na ścieżkę szybkiego wzrostu i pod tym kątem jest także tworzony budżet. Chodzi nie tylko o redystrybucję, zaspokajanie potrzeb społecznych i rozwiązywanie trudnych problemów różnych grup, w tym zwłaszcza sfery budżetowej, ale także o to, żeby posłużyć się budżetem jako instrumentem rozruszania polskiej gospodarki.

Przypomnijmy, że w roku 1992 deficyt budżetu państwa wynosił 5,6 proc., w roku 1997 2,6 proc. Teraz wynosi 5,4 proc. Mam nadzieję, że w roku 2005 deficyt budżetu państwa będzie wynosił mniej niż 3 proc. To załamanie i ten kryzys fiskalny roku 1992 było skutkiem szoku bez terapii, nadmiernego szoku i niedostatecznej terapii, zaś obecny wielki deficyt budżetu państwa, wynoszący ok. 5,4 proc. decyzją Wysokiej Izby - bo tak to państwo zapisali w ustawie budżetowej - jest z kolei skutkiem lat schładzania bez sensu. Popsuto koniunkturę polskiej gospodarki, opierając złą politykę gospodarczą na fałszywych teoriach ekonomicznych. Ale teraz nadchodzi nowy czas. Rząd Leszka Millera będzie realizował słuszną politykę gospodarczą opartą na dobrych teoriach ekonomicznych, i polska gospodarka będzie rozwijała się coraz szybciej.

A proszę pamiętać, że teraz rośnie w tempie 0,5 proc. Będziemy rozmawiać, jak się te cyferki odwrócą i będzie 5,0 proc., a potem, miejmy nadzieję, coraz więcej. Od nas wszystkich zależy, kiedy te cyferki się odwrócą, który to będzie kwartał i którego roku. Czy to będzie ostatni kwartał przyszłego roku, czy też na ten moment przyjdzie nam czekać trochę dłużej. Ale aby tak było, jest nam potrzebny nie tylko budżet stabilizacji i rozwoju, potrzebny jest nie tylko pakiet, plan działań antykryzysowych w zakresie ochrony rynku i miejsc pracy i wspólny wysiłek, ale konieczna jest także skoordynowana walka z inną patologią pożerającą owoce polskiej transformacji - z korupcją. To jest rak, który toczy społeczeństwo i gospodarkę. Trzeba walczyć z tymi, co dają i z

tymi, co biorą. Zwracam się przy tej okazji do polskich przedsiębiorców, aby dbali o jak najwyższy poziom etyki w swoich szeregach. Nie chodzi tylko o korupcję, nie chodzi tylko o to, że niektórzy biorą, chodzi także o to, że trzeba szanować klienta, trzeba szanować partnerów, trzeba szanować współdziałalców. Należy również z tamtej strony walczyć z patologią, którą jest korupcja.

Rząd ze swej strony już wkrótce, po wakacjach parlamentarnych, przedstawi pakiet dodatkowych działań, w tym działań politycznych, aby instytucjonalnie wzmocnić polską gospodarkę, polski system prawny, aby egzekwować prawo, którym będziemy dysponować i którym już dysponujemy, żeby zakres tych patologii, przede wszystkim korupcji, w bardzo wyraźnym trybie i tempie zanikał, żeby miał cechy charakterystyczne takie jak śnieg, którego wiedzieć albo nie wiedzieć dlaczego dużo napadało, ale teraz on będzie topniał. Nadejdzie taki czas, kiedy będziemy mieli to patologiczne zjawisko w rozmiarach zupełnie zbliżonych do światowych, ale to wymaga naprawdę, proszę państwa, Panie i Panowie posłowie, współdziałania wszystkich. To wymaga współdziałania rządu i samorządów, to wymaga współdziałania pracodawców i pracobiorców, to wymaga współdziałania tych wszystkich, którym naprawdę leży na sercu los polskiej gospodarki i społeczeństwa. To wymaga także współdziałania koalicji i opozycji. Teraz jest czas, Panie i Panowie Posłowie, teraz macie prawo, aby nie tylko się domagać, ale i pomóc nam w egzekwowaniu sprawiedliwości. Teraz macie czas i okazję, aby naprawdę pomóc polskim rodzinom, wspierając realizację programów gospodarczych, która ma poprawiać sytuację tychże polskich rodzin. Teraz macie czas, żeby nie tylko sami się bronić, ale żeby bronić również interesów polskiej gospodarki, nie przerzucając tego na barki innych. Teraz mamy czas na to, żeby rzeczywiście zatroszczyć się o poszerzenie platformy obywatelskiej, żeby wszyscy obywatele współdziałali w tym, by ten dobry program był urzeczywistniany, bo on jest dobry dla Polski, dla polskich rodzin, dla polskich przedsiębiorców, dla polskich obywateli.

To współdziałanie dotyczy także instytucji, które w sposób oczywisty odpowiadają za politykę gospodarczą. Dlatego też z całą troską i odpowiedzialnością podchodzimy do merytorycznej i twórczej współpracy z niezależnym bankiem centralnym z Narodowym Bankiem Polskim. Rozmawiamy, pracujemy, dyskutujemy koncepcje. Nie ulega wątpliwości, że niezwykle kosztowne dla polskiej gospodarki było to, co działo się w ostatnich latach. Ten dziwaczny dialog pomiędzy rządem a bankiem centralnym prowadzony w poprzednich latach spowodował, że dzisiaj mamy zarówno wyższy niż mógłby być poziom deficytu budżetowego, ze wszystkimi tego konsekwencjami, jak i wyższy niż mógłby on być poziom realnych stóp procentowych, na który tak słusznie

utyskują polscy przedsiębiorcy.

Dzisiaj jest koniecznością, aby lepiej koordynować politykę fiskalną i politykę budżetową, aby równocześnie skutecznie, spokojnie, zmniejszać sukcesywnie zarówno realne stopy procentowe - jest to w interesie i makroekonomicznym, i mikroekonomicznym - ale również deficyt budżetowy, który na takim poziomie, na jakim jest obecnie, jest nie do sfinansowania w następnych latach. Wysoka Izba będzie otrzymywała budżety dbające o dobry poziom finansowania naszych usług społecznych i programów wynikających z rozwoju infrastruktury, ale jak powiedziałem, także określające coraz niższy poziom deficytu.

Co do polityki kursowej - szukamy sposobów, aby kurs kształtował się w taki sposób w warunkach gospodarki rynkowej, aby sprzyjało to poprawie konkurencyjności polskiej gospodarki i doprowadziło nas w dobrym czasie i w dobrym stylu do obszaru euro. Kiedyś naszym narodowym pieniądzem będzie pieniądz europejski, jako że Polska leży w sercu Europy i Polska staje się członkiem Unii Europejskiej. To jest nasza historyczna szansa. Chodzi o to, żeby skoro Polska jest w tym sercu Europy tu było serce Europy, a nie peryferie, żeby tu kwitła gospodarka, by Polska, wchodząc do Unii Europejskiej, wchodziła tam z najwyższym tempem wzrostu w Europie, z tempem wzrostu produktu krajowego brutto dwukrotnie szybszym niż przeciętnie w Unii Europejskiej, aby można było odrabiać historyczne zaległości.

Trzeba pamiętać o tym, że codziennie rodzi się wielu młodych Polaków i trzeba myśleć o ich przyszłości. Nie tylko o tym, co będzie za miesiąc lub za trzy miesiące, ale również za 13 bądź za 26 lat. Sposób rządu premiera Millera odpowiadania na te wyzwania polega na tym, że my wiemy, jak kojarzyć troskę o to, co będzie za 13 dni i za 13 miesięcy, z tym, co będzie za 13 i za 26 lat. Wiemy, że trzeba łączyć podejście krótkookresowe z długookresowym. Trzeba wiedzieć, że wchodzenie do Unii Europejskiej musi polegać na tym, że mamy tam wejść z jak najszybciej rozwijającą się gospodarką, jak powiadam - z tempem wzrostu przekraczającym przynajmniej dwukrotnie przeciętne tempo wzrostu w Unii Europejskiej.

Z tego punktu widzenia będziemy realizować długookresową strategię rozwoju polskiej gospodarki, rozwoju społeczno-gospodarczego, opierającą się na czterech filarach: szybkim wzroście, sprawiedliwym podziale, korzystnej integracji, skutecznym państwie. Od 9 miesięcy jest to już realizowane. Przez następne lata musimy to robić wszyscy i wtedy będzie w Polsce więcej do podziału, łatwiej będzie dzielić to sprawiedliwie, będziemy czerpać więcej korzyści z integrowania się z Unią Europejską w szczególności, a z globalną gospodarką w ogólności, a także państwo będzie skuteczne. Wtedy gospodarka będzie efektywna, a sądy sprawiedliwe, a nie odwrotnie, jak niektórzy by chcieli

— żeby sądy były efektywne, a gospodarka sprawiedliwa.

Panie Marszałku! Panie Premierze! To nie był ekonomista, to był poeta. Ale człowiek wielki - Słonimski. Powiedział i ma rację: Polska to piękny kraj, tu wszystko jest możliwe, nawet zmiany na lepsze. Dziękuję.